



ROSE LIHOU

Tyci pieski

Sekretni
przyjaciele Zuzi

Przełożyła
Barbara Górecka

Światlik

Tycki pieski



Tytuł oryginalny: *Tiny Dogs. Bea's Secret Friends*
Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura
Wydawczyni: Natalia Galuchowska
Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan
Korekta: Małgorzata Korbiel, Anna Kapuścińska
Opracowanie graficzne okładki: Ewa Popławska
DTP: Wojciech Bryda

First published in 2024 by Puffin Books, Penguin Random House
Text and illustrations © Rose Lihou, 2024

Copyright © 2024 for the Polish edition by Świetlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © 2024 for the Polish translation by Barbara Górecka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-000-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl

Tyci pieski

Sekretni
przyjaciele Zuzi



ROSE LIHOV

Przełożyła
Barbara Górecka

Świetlik

Poznaj Tycipieski

Pestka
Przywódczyni
stada!



Mitek
Szczeniak
żartowniś!



Lila
Milutka
i nieśmiała.



Jaśmin
Mądry starszy
piesek.





Dla Lily i Bei





[OSTROŻNIE]

♥ PSY ♥



ROZDZIAŁ 1

Przedstawiam ci Zuzannę Blum.

Przez siedem lat Zuzia mieszkała z mamą w bardzo małym domu w bardzo dużym mieście. Ale dzisiaj obie będą jechały autem wiele godzin, żeby zamieszkać w bardzo dużym domu w bardzo małym miasteczku. Przeprowadzą się do babci i dziadka!

Ponieważ mama dziewczynki miała coraz więcej zajęć, a podróżowanie stało się dla dziadków uciążliwe, wymyślili sobie nowe wspólne życie.

Zuzia nie mogła się już doczekać spotkania.



„Czy dziadkowie mnie w ogóle rozpoznają?”, myślała.

Mama powiedziała, że pora na nowe wyzwania i że babci oraz dziadkowi przyda się pomocna dłoń. Na szczęście Zuzia bardzo lubiła pomagać, była przecież główną pomocnicą mamy przy pielęgnacji psów. Jeździły razem specjalną

furgonetką i doprowadzały skołtunioną sierść czworonogów do porządku.

Zuzia kochała wszystkie zwierzęta, a najbardziej **psy**. Uwielbiała ich ciepłe łapki i błyszczące ślepia, a szczególnie jej się podobało, że umieją przekazać tak wiele bez słów. Czasem pragnęła, żeby i ludzie potrafili się ze sobą porozumiewać w taki właśnie sposób.

Dla niektórych rozmowa jest łatwa. Tacy mówią, co myślą, i tłumaczą swoje uczucia. Pytają innych, jak im minął dzień, i opisują swoje sny.




Ale Zuzia była inna. Rozmyślała o wielu rzeczach tak jak ty czy ja, lecz kiedy te myśli dochodziły do jej ust, stawały się... cichutkie. A ona zostawiała je tam w spokoju. Nie próbowała sprawić, by stały się głośniejsze. Była bardzo nieśmiała.

Na każdej wywiadówce szkolnej nauczyciele mówili jej mamie, że córka jest cichą i grzeczną dziewczynką, która nigdy nie rozrabia. Była tak grzeczna i cicha, że pewnego razu nie przyszła na lekcję i nikt tego nie zauważył! Przez całe dwadzieścia minut!

Znaleźli ją na boisku, zajętą zgarnianiem liści w sterty, na kryjówki dla jeży.



Zuzia była ciekawa, co teraz robią jej dawni koledzy i koleżanki z klasy.

Cześć, Zuziu! Będę
za Tobą tęskniła!


Marysia

Lubitem
z Tobą
siedzieć.

Henio



Nie pamiętam, żebym
z Tobą rozmawiał, ale
jestem pewien, że jesteś
bardzo miła.



Julek

Proszę, graj ze mną
w gry online, jeśli
nasze mamy
się zgodzą. M J



Nie zapomnij poprosić
o pieczonego ziemniaka
do obiadu, bo inaczej
dostaniesz samą fasolkę.

Janek

Kocham Cię Zuziu,
pamiętaj o mnie!
Olga



Swędzi mnie stopa.
Łukasz



Za oknem bezkresne zielone pola zamieniły się w ładne ulice, a powietrze zapachniało dymem z kominka.

– Ooo, popatrz tylko, Zuziu, to może być nasz nowy klient! – zawołała mama, pokazując drepczącą po chodniku masę błyszczących karmelowych kudłów.

To mieszaniec pudla i spaniela angielskiego wyszedł na spacer ze swoim opiekunem.

– A może w nowym domu znajdzie się miejsce dla naszego własnego pieska? – zapytała Zuzia z nadzieją.

– Zapisałam to na swojej liście! – odrzekła mama. – Pewnego dnia ten punkt trafi na pierwsze miejsce! – Zuzia wiedziała, że nie stanie się to prędko. Lista mamy była bardzo długa.

Furgonetka skręciła na podjazd i za gęstych zarośli wyłonił się oświetlony promieniami zachodzącego słońca budynek. Na drewnianym szyldzie





z napisem „CHATKA BLUMÓW”
siedział kos i zerkał ciekawie na gości.

– Oto nasz nowy dom! Poznajesz to
miejsce? – zapytała mama, wyjmując

walizkę z furgonetki. – Kiedy przyjechałyśmy tu ostatnim razem, byłaś jeszcze taka malutka. – Mama przytrzymała dłoń na wysokości kolan.

Rozglądając się wokoło, Zuzia poczuła, że wracają do niej wspomnienia. A oto obrazy, jakie podsunął jej umysł:



Ogród dziadka był taki piękny! Teraz sobie o nim przypomniała. Postąpiła



kilka kroków po żwirowym, zarosniętym chwastami podjeździe. Nie wydawał się tak idealny jak kiedyś... Kos zerwał się i przeleciał tuż nad głową Zuzi, burząc jej włosy.

– Chyba chciał się przywitać – powiedziała mama ze śmiechem.

Z domu wyszli uradowani babcia i dziadek, szeroko otwierając ramiona.

– Och, ale wyrosłaś, kruszyno! – zawołała babcia, potrząsając głową z radosnym niedowierzaniem. Miała lśniąco perłowobiałe włosy i żywe spojrzenie.



Z głośnym **PYK!** odkorkowała słoje z ciasteczkami i poczęstowała Zuzię. Dziewczynka wybrała ciasteczko z marmoladą.

– Weź jeszcze jedno na później – powiedział dziadek, mrugając żartobliwie, i wsunął jej herbatnik do kieszeni.

Dziadek był niższy od mamy, ale miał ten sam szeroki uśmiech. Kręcone, siwe włosy sterczały mu we wszystkie strony, nosił niebieską koszulę z doszytymi pomarańczowymi kieszeniami. Zuzia natychmiast sobie przypomniała, jak cudownie spędzała czas z dziadkami. Byli tacy kochani!

– Dziękuję – powiedziała cichutko.

– Ona zawsze mówi takim cichym głosem – dodała mama. – Taka już jest.

– Możesz sobie być cicha jak myszka, najwyżej pogłośnij swój aparat słuchowy! – zawołał dziadek, zanosząc się od śmiechu.

– Nie zwracaj na niego uwagi, przyda mu się trochę uważniej słuchać ludzi! – dorzuciła babcia wesoło.

Troje dorosłych objuczonych kartonowymi pudłami weszło do domu, rozmawiając głośno o podróży. Zuzia zatrzymała się w progu, przeżuwając ciastko z marmoladą. Słyszała szelest listowia na wietrze, przypominał jej szum dalekich morskich fal. Poczowała nagle magię unoszącą się leciutko w rześkim powietrzu... Wtem spostrzegła kępkę trawy, dosłownie kilka źdźbeł rozstępujących się z wolna na boki, jakby coś bardzo małego torowało sobie wśród nich drogę.

Przyjrzała się uważniej. Ruch natychmiast ustał.

„Trawa tu jest jakaś inna”, pomyślała Zuzia, wchodząc do domu i zamykając za sobą drzwi.

